

JÓZEF WIŚNIEWSKI
ur. 1933; Świętochłowice



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin; PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; Lublin; PRL; Wojskowy Klub Sportowy Unia; Klub Sportowy Lublinianka; Wojskowy Klub Sportowy Lublinianka; stadion Wojskowego Klubu Sportowego Lublinianka; praca w Wojskowym Klubie Sportowym Lublinianka; praca sekretarza Wojskowego Klubu Sportowego Lublinianka; Kazimierz Górski(1921-2006); praca trenera piłki nożnej; sport w Lublinie; Ludowe Wojsko Polskie; służba w Ludowym Wojsku Polskim; Wojsko Polskie; Mistrzostwa Ludowego Wojska Polskiego w piłce ręcznej; Warszawski Okręg Wojskowy; piłka nożna; Garnizonowy Klub Oficerski; skocznia narciarska; sekcja bokserska WKS Lublinianka; sekcja koszykówki WKS Lublinianka; reorganizacja Wojskowego Klubu Sportowego Lublinianka; stadion gier małych Wojskowego Klubu Sportowego Lublinianka; sekcja podnoszenia ciężarów Wojskowego Klubu Sportowego Lublinianka; sekcja strzelecka Wojskowego Klubu Sportowego Lublinianka; strzelnica Wojskowego Klubu Sportowego Lublinianka; ulica Nowy Świat; sekcja piłki nożnej Wojskowego Klubu Sportowego Lublinianka; Warszawski Okręg Wojskowy; Jan Piróg (1925-2005), kompania sportowa; Andrzej Kasprzak; Jerzy Plebanek; Władysław Brzozowski; Henryk Czyż; Jerzy Luba;sekcja piłki ręcznej Wojskowego Klubu Sportowego; piłka ręczna; sport w Ludowym Wojsku Polskim

Zaproponowano mi stanowisko szefa WKS Lublinianka

Pierwszy raz w Lublinie byłem w roku 1960, albo 1961, nie pamiętam dokładnie. Odbływały się tutaj Mistrzostwa Wojska Polskiego w piłce ręcznej 11-osobowej. Jako trener reprezentacji Warszawskiego Okręgu Wojskowego i jednocześnie zawodnik, brałem udział na stadionie Lublinianki. To była moja pierwsza wizyta w ogóle w Lublinie. Miasto mi się bardzo podobało. Takie trochę inne od wszystkich innych, zieleni dużo. Wydawało mi się, że to bardzo dobre miejsce do dalszej pracy. Ale jeszcze wtedy nie miałem pojęcia o tym, że tu wyląduję. W drugiej połowie 1962 roku zostałem wezwany do Warszawskiego Okręgu Wojskowego, do Wydziału Wychowania Fizycznego i Sportu. Nie wiedziałem w jakim celu tam zostałem wezwany. Okazało się, że przyjechała delegacja miasta Lublina oraz zarządu wówczas już Wojskowego Klubu Sportowego Lublinianka. Albowiem w 1961 roku Wojskowy Klub Sportowy Unia połączył się z cywilnym Klubem Sportowym KS

Lublinianka i utworzony został powtórnie, po wielu latach, Wojskowy Klub Sportowy Lublinianka. Z rozmowy dowiedziałem się, że po połączeniu istnieją jakieś niesnaski między ówczesnym zarządem cywilnego klubu i nowymi władzami Wojskowego Klubu Sportowego Lublinianka. A przede wszystkim chodziło im o to, żeby wojsko przejęło ścisłą opiekę nad klubem, w sensie finansowania i wzmocnienia kadrowego. Co przy ówczesnej organizacji tego klubu było praktycznie niemożliwe. I zwrócono się do władz wojskowych aby szefem klubu została osoba wojskowa. A więc w ślad za tym musiał być ustanowiony etat. Bo takowego etatu osoby wojskowej w klubie nie było. Zaproponowano mi objęcie stanowiska, to się wówczas nazywało - sekretarz Wojskowego Klubu Sportowego Lublinianka, krótko mówiąc - szef klubu. Biorąc pod uwagę moje doznania z pierwszego pobytu w Lublinie, poprosiłem o dwa dni do namysłu. Po przyjeździe do domu skonsultowałem z żoną i postanowiłem przyjąć propozycję. Po mniej więcej dwóch-trzech miesiącach zostałem oficjalnie powiadomiony, że mam się stawić 6 stycznia 1963 roku w klubie, w celu objęcia stanowiska sekretarza WKS Lublinianka. Wsiadłem do pociągu, przyjechałem do Lublina. Nie wiedząc wówczas, że ze mną tym samym pociągiem jedzie trener Kazimierz Górski, któremu zaproponowano objęcie stanowiska trenera WKS Lublinianka. Po przyjeździe do Lublina w sekretariacie klubu spotkałem się właśnie z Kazimierzem Górskim, którego osobiście wówczas nie znałem, no i dowiedzieliśmy się, że mamy razem pracować. A celem jaki postawiono był awans do drugiej ligi w piłce nożnej. W 1961 roku, po raz pierwszy po długim okresie, po połączeniu WKS Unia i Lublinianka, drużyna uzyskała awans do drugiej ligi, ale niestety po roku czasu spadła z powrotem. Więc teraz było celem, żeby tą drugą ligę osiągnąć i ją utrzymać. Kazimierz Górski miał podpisaną umowę na jeden rok, czyli rok 1963. Praktycznie klubu od nikogo nie przyjąłem. Nie było żadnego protokołu zdawczo-odbiorczego. Po prostu powoli musiałem się wszystkiego dowiadywać od nowa. Był kompletny bałagan, zarówno w sensie magazynowania sprzętu, bo tak się stało, że i WKS Unia i KS Lublinianka, to były dwie odrębne jednostki, które mimo połączenia właściwie nie były scalone. Magazyn sprzętu sportowego i obiekty po WKS Unia znajdowały się w dzisiejszym Domu Żołnierza, ówczesnym Garnizonowym Klubie Oficerskim. Natomiast sprzęt, magazyny i część sekcji znajdowała się na terenie pawilonu już byłego KS Lublinianka, przy ulicy Króla Leszczyńskiego. Zorientowałem się, że klub tonie w ogromnych długach. Dług klubu, jeśli chodzi o finanse, wynosił półtora budżetu rocznego. Właściwie człowiek nie wiedział od czego zacząć. Konsultowałem się z kolegami z innych wojskowych klubów, żeby się dowiedzieć jak najlepiej przeprowadzić reorganizację tego klubu. Zostałem dwanaście sekcji sportowych, z których przynajmniej połowa istniała właściwie na papierze. To były takie rachityczne sekcje typu narciarska, która jak był śnieg, to tam kilku zawodników biegało na nartach. A nawet o dziwo zastałem skocznnię narciarską na terenie stadionu, z tyłu na zapleczu. Była to mała skocznia, o konstrukcji drewnianej, na której rekord, jak się nie mylę, wynosił chyba dwadzieścia jeden czy dwadzieścia trzy metry. Była sekcja

tenisowa, właściwie dla, nazwijmy to, gentelmanów miasta Lublina, która z wyczynem nie miała nic wspólnego. Panowie sobie przychodzili i na koszt klubu, za darmo, grywali sobie w tenisa na stadionie gier małych. Sekcja kolarska też w rozsypce. Więc doszedłem do wniosku, że tak dalej funkcjonować nie można, bo to jest wydawanie pieniędzy właściwie na nic. A celem klubu miał być wyczyn wysoki, którego w klubie praktycznie nie było. Poza sekcją koszykówki, która grała w drugiej lidze i sekcją bokserską drugoligową, wyczynu praktycznie w klubie nie było. To był taki klub, można powiedzieć, amatorski. Większość zawodników po prostu trenowała sobie tak dla rekreacji, mówiąc z dzisiejszego punktu widzenia. Cel jaki postawiono przede mną, to szkolenie zawodników dla potrzeb reprezentacji Wojska Polskiego oraz, w perspektywie, dla reprezentacji polskich różnych dyscyplin. Co oczywiście w tym momencie, w którym przyjechałem, było praktycznie w ciągu roku, dwóch nieosiągalne. Trzeba było klub po prostu zreorganizować, wprowadzić cały szereg oszczędności, budżet stworzyć na miarę możliwości a nie chciejstwa. Więc zacząłem od tego, zebrałem cały personel klubu, pracowników, trenerów i powiedziałem im, że jeżeli nie zgodzą się na obniżenie stawek płac, po prostu połowa będzie musiała być zwolniona. Wszyscy pracownicy, pamiętam wszyscy, wyrazili na to zgodę. Ja dałem im słowo, że jak klub osiągnie równowagę budżetową, stawki zostaną przywrócone, a nawet podniesione płace. Wszyscy się pisemnie na to zgodzili i po pół roku obniżyłem wydatki osobowe i zacząłem likwidować niektóre sekcje, co spotkało się z ogromnym oburzeniem oczywiście. Szczególnie tych panów, którzy dla przykładu dla rekreacji sobie na nartach biegali albo grali sobie w tenisa na koszt klubu. Nie było to jeszcze tak jak w dzisiejszym sporcie jest, że kto chce rekreacyjny sport uprawiać, to za to płaci [i ma] własny sprzęt. W owym czasie klub dawał sprzęt. Jeśli chodzi o tenisa dla przykładu, to rakiety, piłki, tenisówki, spodenki. Praktycznie całe wyposażenie. A wyników żadnych praktycznie nie było. Więc mimo tego oburzenia zaczęłem likwidować jedne sekcje po drugiej, ale jednocześnie biorąc pod uwagę kierunki jakie Ministerstwo Obrony Narodowej nakazało. Zacząłem zmieniać profil działania klubu. [Doszło do] rozwiązania sekcji takich jak: lekkoatletyczna, narciarska, tenisowa, hokejowa, która praktycznie mogła grać tylko wówczas jak były silne mrozy, bo lodowiska sztuczne nie było, tylko na naturalnym lodzie grało się, na stadionie gier małych, który służył w lecie jako boisko do koszykówki, a w zimie jako lodowisko, ślizgawka dla młodzieży. A w pewnych godzinach wieczornych trenowali hokeiści. Ale to było możliwe tylko wówczas, jeżeli były silne mrozy. W miejsce tych sekcji wprowadzałem nowe. Pierwsza to była sekcja piłki ręcznej. Zarzucano mi, że jako były piłkarz ręczny forsuję dyscyplinę, którą lubię. Co było i częściowo prawdą, a częściowo i to, że w owym czasie w wojsku zaczęto propagować piłkę ręczną jako naturalną formę ruchu. A więc bieg, skok i rzut – trzy elementy podstawowe ruchu człowieka. I poprzez piłkę ręczną wprowadzać usportowienie młodzieży w wojsku. Sekcję piłki ręcznej sformułowano praktycznie od zera, na bazie byłych sekcji MKS-u, czyli Międzyszkolnego Klubu Sportowego Lublin i MKS Wieniawa. Praktycznie z

drużyny juniorów ówczesnych, którzy już zakończyli naukę w szkołach średnich i tak praktycznie przestaliby grać, bo część z nich tylko, która przeszła na studia przejąłby Akademicki Związek Sportowy. Pozostali praktycznie nie mieliby już gdzie grać. Stąd też zamysł, żeby skorzystać z instruktorów i trenerów ówczesnego MKS-u i w porozumieniu z [Zarządem] Wojewódzkim Szkolnego Związku Sportowego utworzyliśmy sekcję piłki ręcznej. Następnymi sekcjami, które założyłem, to była sekcja podnoszenia ciężarów. W owym czasie również propagowana, głównie przez dwa piony sportowe w Polsce, a więc ludowe zespoły sportowe i wojsko. Zgłosił się do mnie w roku 1963, w połowie roku bodajże, pan Cegliński. Przedstawił się, że jest trenerem podnoszenia ciężarów, pochodzi z Kielc, czy z Kielecczyny i zaproponował utworzenie w klubie sekcji podnoszenia ciężarów. Warunków nie było żadnych, bo podnoszenie ciężarów wymaga specyficznych warunków. Do uprawiania tej dyscypliny pomosty muszą być w odpowiednim miejscu, bo wiadomo, że zrzuty sztang na treningu powodują wręcz wstrząsy fundamentów budynku. Więc z biegiem czasu, w miejscu byłej kotłowni, którą też postanowiłem zlikwidować, a przejść na ogrzewanie z miejskich urządzeń ciepłowniczych, wybudowaliśmy pomieszczenie dla sekcji podnoszenia ciężarów. Kolejną sekcją była sekcja strzelecka. Trudno sobie wyobrazić Wojskowy Klub Sportowy, który nie ma sekcji strzeleckiej. Co jak wiadomo, jest jednym z elementów szkolenia w wojsku. Na bazie strzelnicy typowo wojskowej w batalionie łączności na Nowym Świecie, wybudowaliśmy strzelnicę sportową, która ma zupełnie inne parametry, wymiary jak typowa strzelnica do szkolenia wojska. Musiała mieć zadaszenie i takie różne progi, aż do końca kulochwyty, żeby niespodziewane strzały albo rykoszety po prostu nie wylatywały poza strzelnicę. Co wymaga stan bezpieczeństwa tego typu urządzeń. Ale głównym oczkiem klubu miała być sekcja piłki nożnej. Całe miasto, społeczeństwo było tym zainteresowane. Zainteresowanie piłką nożną w owym czasie w Lublinie było przeogromne. Proszę sobie wyobrazić, że w roku 1961, kiedy połączona Lublinianka z WKS Unia weszła, za czasów trenera Gierłatowskiego do drugiej ligi, to dowództwo garnizonu nakazało oddawać po ostatnim meczu zwycięskim salwy artyleryjskie. Nad Czechowianką baterie rozstawiono i oddawano salwy. To dzisiaj w ogóle trudno sobie wyobrazić, ale to miało miejsce. Ludzie w owym czasie na mecze trzecioligowe przychodzili w liczbie ośmiu-dziesięciu tysięcy. Co było ewenementem nawet w skali krajowej. W porozumieniu z trenerem Górskim i z władzami Warszawskiego Okręgu Wojskowego, Wojskowego, którzy byli wtedy bardzo przychylnie ustosunkowani do klubu, z żołnierzy wcielonych do wojskowej służby wojskowej, piłkarzy, mieliśmy możliwość wybierania w całym Warszawskim Okręgu Wojskowego piłkarzy przydatnych dla naszego klubu, z których nie korzystała CWKS Legia, WKS Zawisza czy WKS Wawel.

No więc rozesłaliśmy tak zwane wici po jednostkach. Żołnierze albo pisemnie się zgłaszali, a niektórych znajdowaliśmy za pomocą informacji od instruktorów

wychowania fizycznego danych jednostek, zresztą moich kolegów. Zaczęli przyjeżdżać zawodnicy, żołnierze kierowani na próby. I tak powstał załączek, nazwijmy to, nieetatowej kompanii sportowej. To wszystko było tak trochę na wariackich papierach robione. Dzięki przychylności dowódców jednostek 3. Dywizji, a głównie dzięki dużej wyrozumiałości i pomocy dowódcy dywizji generała Piroga, ówczesnego pułkownika Piroga, dowódcy poszczególnych jednostek przyjmowali do siebie na etaty tych piłkarzy, początkowo piłkarzy, później również koszykarzy, ciężarowców i bokserów i oddelegowali ich, na czas pełnienia tej służby wojskowej, do naszego klubu. Z początku warunki socjalno-bytowe tych żołnierzy były fatalne, bo mieszkali w części podpiwniczonej pawilonu. To trwało dwa lata. Wyjednałem w dowództwie garnizonu budynek koszarowy w ówczesnym 7. pułku, który po remoncie został nam przydzielony jako budynek dla kompanii sportowej. W międzyczasie udało mi się uzyskiwać również etaty żołnierzy służby zawodowej. Stąd też była możliwość pozostawienia najlepszych zawodników, a praktycznie reprezentantów już Polski, to już w późniejszym okresie, dwa-trzy lata, cztery lata później, pozostania w klubie w służbie zawodowej, w celu dalszego reprezentowania naszego klubu, z jednej strony, a z drugiej już dla potrzeb reprezentacji Wojska Polskiego i reprezentacji Polski. Na takich etatach żołnierzy służby zawodowej zostali dla przykładu reprezentanci Polski w koszykówce, olimpijczyk dwukrotny, Andrzej Kasprzak, reprezentanci Polski –Jerzy Plebanek, Władysław Brzozowski. Ciężarowcy, jak Henryk Czyż, Jerzy Luba - ówczesny mistrz i rekordzista Polski w wadze ciężkiej.

Późniejsi reprezentanci: Wędrychowski, Mąka - jeśli chodzi o ciężary. To samo robiliśmy w piłę nożnej. W końcowym etapie uzyskałem już normalny etat kompanii sportowej, to już był początek lat 80. Kompania sportowa liczyła sześćdziesiąt cztery etaty i dwadzieścia cztery etaty żołnierzy służby zawodowej, w tym jeden etat oficerski, na którym był reprezentant Polski w koszykówce, Jerzy Plebanek.

Data i miejsce nagrania	2015-04-16, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"